

Cezary Makles

Kościół, władza i bezpieczeństwo w refleksji Jana Husa

Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa nr 3, 45-58

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Cezary MAKLES

Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa w Poznaniu

KOŚCIÓŁ, WŁADZA I BEZPIECZEŃSTWO W REFLEKSJI JANA HUSA

Społeczność ludzka zawsze musiała podejmować rozmaite działania zmierzające do zapewnienia sobie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, a przedsięwzięcia takie znajdowały swoje uzasadnienie w legitymizujących je ujęciach teoretycznych. Nie inaczej było w zdominowanej teocentryczną wizją świata Europie schyłku Średniowiecza. Nadejście nowej epoki, związanej z przewartościowaniem dotychczasowego sposobu myślenia, również w kwestii bezpieczeństwa, zwiastowali pojedynczy myśliciele, wyrastający ponad swoje czasy. Znaczący udział wśród nich mieli filozofujący teologowie, reprezentujący nową jakość refleksji. Dotąd filozofia (a z nią rozum) była tylko *ancilla theologiae* (niewolniczą teologii), u nich zaś stawała się jej przewodniczką. Prekursorem jest tu z pewnością Brytyjczyk Jan Wiklif, zwany nie bez powodu Gwiazdą Poranną, a kontynuatorem – Czech, Jan Hus. Obaj podejmowali refleksję w swej istocie teologiczną, której recepcja zapoczątkowywała jednak ruchy wysuwające postulaty społeczne i polityczne, występujące zbrojnie i poprzedzające szesnastowieczną Reformację.

Wątki związane z reformą dogmatyki, a co za tym idzie i ustroju Kościoła musiały w tamtych czasach prowadzić do głębokich zmian społeczno-politycznych, a zmierzające do nich ruchy również były pierwiastkami racjonalizmu kolejnej epoki. Nie kwestionował on jeszcze wszystkiego, co nie jest intersubiektywnie poznawalne i przekazywalne, jak miało to miejsce w Oświeceniu. Nie podważał bowiem jeszcze ani samego aktu wiary, ani też jej przedmiotu. Jednak był na tyle zaawansowany, że fideistyczny stosunek ufnej dziecięcej wiary pozostawiał jedynie w odniesieniu do prawd objawionych w Biblii. Natomiast wszystko inne, poczynając od ich dogmatycznej interpretacji, po kwestie społeczne poddane zostało osądowi rozumu, (o którym dwa wieki później ojciec racjonalizmu nowożytnego, Kartezjusz, twierdzić będzie, że został dany wszystkim). Na temat prawdy i metod poznania Hus wypowiedział się następująco: „tylko to jest prawdą, co poznajemy za pomocą zmysłów cielesnych, odkrywamy nieomylnym rozumem, poznajemy przez objawienie lub przez to, że zawarte jest w Piśmie Bożym”.¹ To podejście stanie się paradygmatem późniejszej myśli protestanckiej.

Nowatorstwo Wiklifa i Husa polegało również na tym, że tworzyli w swoich ojczystych językach. Hus był twórcą ortografii i pionierem literatury czeskiej, a jego piśmiennictwo stało się wzorcem języka literackiego, opartego na ludowym. Obaj też na swój sposób realizowali już renesansowe hasło powrotu do źródeł, odwołując się do Biblii i dokonując pierwszych jej przekładów na języki współczesne. Dzieło to było kontynuowane w Renesansie lepiej – z bardziej pierwotnych źródeł, szerzej – również na inne języki narodowe oraz na większą skalę – dzięki zastosowaniu druku.

Historia potoczyła się w taki sposób, że mimo iż Wiklif był pierwszy i zapewne bardziej nowatorski niż Hus, jednak bez tego ostatniego Gwiazda Poranna być

¹ J. Hus, *O kościele*, przeł. K. Moskal. Lublin 2007, s. 112

może szybko by wygasła. Stronnicy Wiklifa, lollardzi, ponieśli bowiem klęskę, ale myśl ich mistrza miała kiełkować dalej zarówno na gruncie brytyjskim, jak i kontynencie europejskim, przeszczepiona tam wraz z jego pismami za sprawą związków łączących dwory królewskie (angielski król Ryszard II ożenił się z Anną Czeską) i królewskie uniwersytety oxfordzki i praski. W ten sposób z poglądami brytyjskiego reformatora zapoznał się Hus, zapewniając im ciągłość i dalszy rozgłos na kontynencie. Stąd pozostaje on ważnym ogniwem myśli europejskiej. Sukcesję widać choćby w wydaniach i tłumaczeniach dzieł: Hus przełożył *Triologus* Wiklifa na czeski, zaś wiek później dzieło Husa *De ecclesia* zostało po raz pierwszy wydane, przez Marcina Lutera.

Nazwisko czeskiego reformatora i podstawowa wiedza biograficzna na jego temat są znane na całym świecie, z kart historii powszechnej. Sławę przyniosły Husowi głównie spektakularne okoliczności procesu na soborze w Konstancji i męczeńskiej śmierci na stosie, gdyż wydarzenia te były skandalem, który odbywał się na oczach przedstawicieli wielu krajów Europy i był szeroko komentowany. Do dziś zachowała się pisemna relacja mnicha Pogiusza, zatytułowana *Śledztwo, sąd i spalenie Jana Husa*.² Jeszcze bardziej w świadomości powszechnej zapaść musiały wydarzenia polityczne, jakie nastąpiły po jego śmierci, a mianowicie działający kilkadziesiąt lat ruch husycki, który był pierwszą i niespotykaną dotąd siłą rewolucyjną w Europie.

Znacznie mniej znane są natomiast poglądy mistrza Jana. Tymczasem to one stanowiły ferment, który poruszył masy złożone z przedstawicieli wszystkich stanów. Cóż takiego zakomunikował im Hus, że przestali pełnić rolę bezwarunkowo wiernych poddanych? W jaki sposób bez mediów i druku zyskał tytuł zwolenników, którzy po jego śmierci porzucając dotychczasowy feudalny porządek powstali zgodnie, broniąc wolności osobistej i suwerenności ludu przed obcą dominacją? Co dało im siłę przez dziesięciolecia opierać się międzynarodowym wyprawom krzyżowym, wysyłanym przeciw Czechom przez papieży?

Na polskim rynku wydawniczym zarówno dzieła Husa, jak i źródła historyczne na jego temat długo były niemal nieobecne. Luka ta zaczęła się wypełniać dopiero niedawno. Najważniejszym dostępnym polskiemu czytelnikowi źródłem poglądów mistrza Jana jest praca *De ecclesia*, wydana niedawno w języku polskim pt. *O kościele*. Zawiera ona wiele zagadnień kluczowych dla bezpieczeństwa strukturalnego ówczesnej Europy i personalnego jej mieszkańców. Jak sugeruje sam tytuł – centrum tych rozważań stanowi Kościół. Nie jest to dziwne, zwłaszcza w przypadku autora, który był średniowiecznym księdzem. Jednak spojrzenie Husa ma większy zasięg i obejmuje szeroko pojętą etykę chrześcijańską, dotyczącą również władzy w ogóle, i to zarówno sprawowania jak podlegania jej. Dzieło to było jedną z podstaw, na których oparto zarzuty wobec myśliciela i ostatecznie spłonęło wraz z nim na stosie.

Kwestią znaczącą, o której wypada powiedzieć już na wstępie jest szczególny rys Husowej etyki, w której radykalne podejście do oceny ludzkich czynów nie jest punktem wyjścia do równie ostrej i jednoznacznej kwalifikacji moralnej dokonujących ich osób. To sprawia, że poglądy Husa każą surowo i w sposób ostateczny potępiać zło, ale nie popełniających je ludzi. Różnią się więc od

² Zob. Pogiusz. *Śledztwo, sąd i spalenie Jana Husa*, przeł. D. Dąbrowska. Warszawa 2009

późniejszych, akcentujących predestynację doktryn protestanckich, które bywały równie niemiłosierne wobec czyniących nieprawość jak nietolerancyjne w stosunku do inaczej myślących, czego przykładem jest choćby genewska działalność szwajcarskiego reformatora, Jana Calvina, który w zarządzanym przez siebie mieście nie stronił od stosowania ostrych kar fizycznych oraz wyroków śmierci przez spalenie na stosie. Mimo, że obu łączy z Calvinem duchowy przodek w postaci Wiklifa, od którego obaj przejęli wywiedzioną z Biblii naukę o predestynacji (sformułowaną po raz pierwszy przez św. Augustyna), jednak każdy z nich wyciągnął z niej odmienne wnioski praktyczne. Hus przyjmuje, że tylko niektórzy, zwani *predistinati*, powołani są przez Boga do zbawienia, i otrzymują łaskę wiary, którą zachowują i w momencie śmierci. Pozostali zaś określani jako *praesciti*, czyli przewidziani, są to ci, o których Bóg z góry wie, że zostaną potępieni. Predestynacja nie jest więc czymś w rodzaju niesprawiedliwego kaprysu, ale konsekwencją Bożej wszechwiedzy, czyli prescencji (*praesentia*). Wychodząc z takiego założenia, można by już z góry oceniać ludzi po uczynkach, zakładając, że jak dobre drzewo wydaje dobre owoce, tak zbawiony – dobre uczynki, a potępiony tkwi w złych. W tym momencie jest się już tylko o krok od pokusy wcielenia się w rolę sędziego, wykonującego Boże wyroki. Hus jednak daleki był od tego. Owszem, przyznawał, że dobre uczynki wyrastają z wiary i są jej zewnętrznym przejawem. Z perspektywy ludzkiej nigdy jednak nie wiadomo kto jest wybranym a kto przewidzianym. Nie można się tu do końca sugerować ludzkimi czynami, gdyż może się zdarzyć zarówno to, że człowiek aktualnie występny zostanie w swoim czasie odnaleziony przez Boga, jak i to, że człowiek wiary, która uświęca jego postępowanie, utraci łaskę i ostatecznie zostanie potępiony. Zasada ta dotyczy ludzi wszelkich stanów, tak chłopą, jak króla. Nikogo nie można więc ostatecznie potępiać, ani ostatecznie uważać za świętego. Stąd też wypływa nakaz tolerancji. Można natomiast w stosunku do każdego posiadać zdrowy osąd jego konkretnych działań. I tu jest punkt wyjścia dla przewartościowania wszystkich poglądów funkcjonujących w dotychczasowej strukturze feudalnej.

We współcześnie uprawianej filozofii bezpieczeństwa przyjmowane być mogą jasne priorytety aksjologiczne, wyznaczające obszar i hierarchię chronionych wartości. W historii filozofii bezpieczeństwa, obejmującej dawniejszą refleksję na temat ludzkiej społeczności, a zwłaszcza normatywną, wartości te są częstokroć przyjmowane na zasadzie milczących, entymematycznych przesłanek. Dlatego też ważnym wydaje się, by wypowiadać to, co pierwotnie było nieraz tylko pomyślane. Ponadto dodatkową kwestią konieczną do rozstrzygnięcia, również w przypadku doktryny społecznej, jawi się uzasadnienie obowiązywania wartości, na których się opiera, podobnie jak w odniesieniu do etyki normatywnej. Głosić moralność jest bowiem łatwo, a uzasadniać trudno. Należałoby, więc także rozważyć kwestie metaetyczną, jaką jest sposób obowiązywania wartości.

Truizmem wydawałoby się stwierdzenie, iż poglądy Husa były chrześcijańskie. Przy tym wartości pojmowane były w sposób realistyczny, jako istniejące obiektywnie i niezależne od ludzkich poglądów, a poznawalne tylko przez analizę i interpretację objawionego tekstu Biblii. Jednak chrześcijanami i Kościołem nazywali się również jego przeciwnicy, zarzucający mu herezję, którzy ostatecznie doprowadzili do jego śmierci. Pojawia się więc tu kwestia, kto był rzeczywiście chrześcijański. Czy ten, który nawiązywał do pierwotnych wzorów, czy ci, którzy odwoływali się do ciągłości późniejszej tradycji kościelnej, zatracającej jednak rysy

oryginału. Odpowiedź zależy oczywiście od sposobu rozumienia pojęcia „chrześcijański”. Pewnym jest, iż oponenti Husa byli w istocie relatywistami metaetycznymi – wygłaszali poglądy, sugerujące, że dobro i zło są arbitralnie kreowane przez autorytety, którym należy być zawsze, i w zasadzie ślepo posłusznym, w szczególności kościelne, a więc papież i ci, którzy sprawują władzę z jego umocowania, również świeccy. Cytując tezę z „Rady” doktorów Wydziału Teologii praskiego uniwersytetu „niżsi winni są posłuszeństwo Kościołowi rzymskiemu i przełożonym we wszystkim [...] zatem mają być im posłusznymi i poddanyymi”.³ Dla ścisłości dodać trzeba, że jeśli chodzi o wszelkie kwestie, znajdujące się pomiędzy nakazem czystego dobra a zakazem czystego zła, podlegać one miały uregulowaniom ze strony Kościoła, które miałyby być przestrzegane pod groźbą ekskomunikacji. A jako że ta ostatnia grozi za grzech śmiertelny, czyli czyste zło, to jasnym się staje, że sytuacje z pozoru neutralne musiałyby nabierać skrajnej kwalifikacji moralnej.

Stan rzeczy, w którym dobro i zło zatracają swój obiektywny sens stanowi zagrożenie dla wartości w ogóle i zagraża wszelkiemu bezpieczeństwu, gdyż to można sprowadzić do ich ochrony. Ma ona zaś sens jedynie wówczas, gdy są one czytelne i stałe. Kontekst, w którym znalazł się Hus przypomina więc sytuację, stanowiącą tło działalności Sokratesa. Obaj walczyli z sofistycznym relatywizmem, będąc przekonani, że wartości należy odkrywać, rozpoznawać, a nie ustanawiać i manipulować nimi na własne potrzeby. Sokrates skupiał się na powszechnej nieświadomości znaczenia używanych potocznie terminów etyki oraz na niepokojących próbach zmiany ich zakresu. Hus był świadkiem podobnej sytuacji, przejawiającej się w praktyce nadużywaniem pełnionych urzędów kościelnych i świeckich, na szkodę ogółu, czemu towarzyszyła skrajna dewaluacja tytułatury (określenia wielebny, święty, sędzia, oświecony, a nawet ubóstwo bywały w jego czasach zupełnie pozbawione sensu).

Relatywizm w kwestii wartości przekładać się musi na nadużycia władzy, mające miejsce wówczas, gdy ta podejmuje decyzje arbitralne, obowiązujące niezależnie od treści, wobec których krytyka czy opór czy są niemożliwe.

Według Husa wszelka władza pochodzi od Boga, co jest poglądem typowym dla Średniowiecza. Nie jest ona jednak samoistna, jej legitymacją nie jest samo jej posiadanie, lecz działanie zgodne z celami ustanowionymi przez Boga. Inaczej mówiąc czy to król, czy biskup, czy nawet sam papież, dzierżą ją nie dlatego, że tak po prostu jest, ale dlatego, że została im dana w konkretnym celu. Suwerenem jest bowiem sam Bóg, a władza jest przez nich jedynie sprawowana. Przykładem może być występująca w teologii tzw. władza kluczków. Dotyczy ona spraw duchowych: rozgrzeszania pokutujących, napominania błędzących, ekskomunikowania zatwardziały grzeszników. Tradycyjnie rozumiana ona była jako faktyczna władza sprawcza. Hus zwrócił uwagę, że nikt nie może ani wpuścić ani zabronić drugiemu wstępu do Królestwa Niebieskiego, z wyjątkiem samego Boga. Inaczej mówiąc władza kluczków nie jest dowolna, ale połączona jest z urzędem zwiastowania Słowa Bożego, czy mówiąc językiem Husa – *duchową władzą i znajomością nauki ewangelicznej*. Jak pisał „choćby jedynie Trójca posiada taką pierwotnie autentyczną władzę [...] to przecież prałaci Kościoła mają powierzoną sobie władzę instrumentalną lub służebną, która jest władzą

³ Cyt. za: J. Hus, *O kościele...*, op. cit., s. 190

sądzenia”.⁴ Jednak podobnie jak nie można winnego uczynić niewinnym lub odwrotnie, tak można co najwyżej dokonać opaczego osądzenia, nie ma ono jednak żadnej mocy sprawczej. „Bóg jest także tym, który nie może nie wiedzieć, komu ma być przebaczony grzech, i on jedyny nie da się poruszyć przewrotnej skłonności i sądzić niesprawiedliwie”.⁵ Tak więc władza instrumentalna wykonywana jest przez człowieka wówczas, gdy działa on zgodnie z Bożą wolą, choć pozory mogłyby wskazywać inaczej. Sprawiedliwy może bowiem zostać w oczach świata potępiony i *vice versa* – ten, którego uznano za świętego może być *de facto* potępionym.

Podobna zasada odnosi się do każdej zwierzchności, gdyż wszelka powinna być sprawowana po chrześcijańsku, dlatego zakłada i zawiera w sobie również znajomość nauki ewangelicznej. Ponieważ człowiek jest z natury ułomny, żaden nie powinien posiadać władzy bezwarunkowej i zawsze powinna być ona oceniana. Model centralizacji władzy wokół papieża, forsowany w Średniowieczu, w czasach Husa objawiał pełnię swej słabości, przeżywał bowiem potrójny kryzys, co stanowiło odpowiednio trojkie zagrożenie bezpieczeństwa.

Po pierwsze polityczny – panowała wielka schizma zachodnia, trzech papieży, rezydujących w Rzymie, Bolonii i Avignonie, podzieliło Europę na strefy swoich wpływów i z przerwami toczyło przeciwko sobie wojnę. Chodziło w niej o zagarnięcie władzy nad całą chrześcijańską Europą i niewiele miało wspólnego z misją Chrystusowego apostołstwa. Hus patrząc na współczesne sobie wydarzenia był świadkiem zagrożenia politycznego dla Europy, nie tylko wewnętrznego, ale w wyniku osłabienia – także zewnętrznego – ze strony Turków. Przyczynę konfliktu wokół tronu papieskiego widział w połączeniu władzy świeckiej z kościelną, dzięki któremu rządni pierwszej sięgać pragną po drugą. Związek ich jest nabyty i niekonieczny. „Skąd jednak ta diabelska walka posiada pierwotną i napędową przyczynę, może i ślepy namacać, spowodowała ją darowizna [Konstantyna]”,⁶ którą przyjmowano wówczas jeszcze za fakt historyczny. Od kiedy Kościół posiadał władzę i dobra świeckie, należeć zaczął do świata i stawał się polem świeckich aspiracji. Na tym tle wielokrotnie dochodziło do walk o stanowisko papieża, których Hus wyliczył 15.⁷

Po drugie papieństwo przeżywało kryzys moralny, który był przyczyną politycznego. Poza wspomnianą już świecką motywacją dążenia do objęcia papieństwa, zauważyć trzeba, że sami pretendenci byli moralnymi bankrutami. Baltazar Cossa, uznawany w Czechach jako Jan XXIII był żywym przykładem dewaluacji urzędu ojca św. Powszechnie znany był jako malwersant, pirat, truciciel i kazirodca. Kryzys moralny dotknął zresztą całego obradującego soboru, objawiając się w jego niekonsekwencji (przy formalnej nieomyślności soboru), gdy wspomnianego papieża aresztowano i zamknięto w więzieniu, tym samym zresztą, gdzie początkowo przetrzymywano Husa. Ten wówczas o ojcach soborowych napisał w jednym z listów jako o „nazywających siebie świętym kościołem i najświętszym soborem, który nie może się pomylić: acz przecie pomylił się, wcześniej Janowi XIII korzył się kłękając, całując nogi jego i najświętszym go nazywając, wiedząc przecie, że jest nikczemny morderca, milczący grzesznik,

4 Ibidem, s. 83

5 Ibidem, s. 89

6 Ibidem, s. 153

7 Zob. ibidem, s. 149-152

świętokupca i kacerz, jakoż się potem przy jego osądzaniu wyrazili”.⁸ Dodać też można, że przy okazji obrad soboru goszcząca go Konstancja stała się ośrodkiem międzynarodowej prostytucji, czym zyskała sobie miano Babilonu narodów.

Hus miał oczywiście dokładny wgląd w całą dotychczasową historię papieżstwa, więc znał wiele sylwetek podobnych Janowi XIII i wskazywał też całą listę papieży, którzy nie tylko byli jawnie omylni, ale całym swoim życiem potwierdzali, że jeśli byli czyimiś wikariuszami, to tylko Judaszowymi, gdyż jak on za ziemskie dobra sprzedawali Chrystusa. Kryzys moralny papieżstwa ma taką samą przyczynę jak polityczny – jest nią posiadanie władzy i dóbr świeckich. Przekłada się on również na stan deprawację wszelkiej władzy, jeśli brać pod uwagę pogląd o wyższości kościelnej nad świecką; zepsucie głowy ma wpływ na cały system.

Po trzecie instytucja papieżstwa znajdowała się w centrum kryzysu eklezjalnego, dotyczącego Kościoła jako społeczności wiernych i postrzeganego z perspektywy teologicznej, która uwidacznia jeszcze inne zagrożenie. Podważeniu uległo bowiem bezpieczeństwo ludu, które określiłbym jako soteriologiczne. Pod znakiem zapytania stanęła bowiem kwestia zbawienia wiernych, prowadzonych na manowce przez tak upadłą moralnie hierarchię. Jej autorytet budowany był tylko w oparciu o zajmowane stanowiska, związany z nimi przepych i władzę, i miał być niezależny od uświęcenia życia i czystości chrześcijańskiego nauczania. Zdeprawowana doktryna władzy kluczków miała np. przekonywać, że odpuszczenie grzechów zależy tylko od aktu abszolucji, dokonanej przez duchownego, co w zasadzie sprowadzało pokutę do opłaty za spowiedź czy zakup odpustu. W oczach Husa było to niedopuszczalne. Z jednej strony miało tu bowiem miejsce świętokupstwo, z drugiej – oszustwo. Głoszono bowiem możliwość odpuszczenia grzechów i pojednania z Bogiem za pieniądze, za to bez wewnętrznej przemiany (odczucia skruchy, wiary w odpuszczenie grzechów mocą męki Chrystusowej i woli poprawy życia), która odpowiada tłumaczonemu jako pokuta greckiemu terminowi *metanoia* (pochodzącemu od *metein* – zmieniać i *nous* – umysł). Według Husa taka właśnie ewangeliczna pokuta jest konieczna i wystarczająca do prawdziwego odpuszczenia grzechów, którego dokonuje sam Bóg, niezależnie od jakichkolwiek aktów duchownego. Te ostatnie zaś same w sobie nie gwarantują niczego, zatem w obliczu pominięcia istoty rzeczy ludzie Kościoła pokój z Bogiem ogłaszali także osobom, które były *de facto* w stanie potępienia.

Wspomnieć należy, że niepokój wiernych i brak poczucia bezpieczeństwa w perspektywie wieczności, wzbudzać mógł także pogląd, iż do zbawienia konieczne jest uznawanie zwierzchnictwa biskupa rzymskiego, czyli papieża (zapisany w zbiorze prawa kanonicznego *Extravagantes*). Można sobie wyobrazić, jak wielkie mogło to wywoływać rozterki w czasie, gdy przez długi okres było trzech spornych kandydatów. W tym względzie Hus wypowiedział się w nader interesujący sposób – jego zdaniem, jeśli ten dogmat ma być prawdziwy, to wynika z niego, iż biskupem rzymskim jest sam Jezus Chrystus, jako jedyny, poza którym nie ma zbawienia, będący głową Kościoła, zatem i biskupem każdego partykularnego zboru, w tym rzymskiego.⁹

⁸ J. Hus, *Listy z Konstancji*, przeł. Kamila Woźniak, Kielce 2008, s. 79

⁹ Zob. J. Hus, *O kościele...*, op. cit., s. 103

Stan kryzysu eklezjalnego prowadził Husa do postawienia kwestii, czym właściwie jest Kościół. W wypowiedziach hierarchów był on często rozumiany w kategoriach czysto świeckich – jako widzialna struktura, którą tworzą papież i kardynałowie. Takiemu ujęciu Hus przeciwstawił inne – teologiczne, odwołujące się do etymologii oraz tekstów nowotestamentowych, zgodnie z którym Kościół ma charakter niewidzialny. Zauważył, że greckie słowo *ekklesia*, w *Polityce* Arystotelesa odnosi się do sejmu i oznacza tyle, co zgromadzenie, czyli wszystkich uczestniczących. Jako, że w Nowym Testamencie Kościół jest przedstawiany jako mistyczne ciało Chrystusa oraz Jego oblubienica, Hus wywnioskował, że może tu chodzić jedynie o społeczność wszystkich przeznaczonych do zbawienia. Jest więc ona niezmienna i znana tylko Bogu, gdyż tylko On może znać tajniki serc, jak również obejmować świadomością zbawionych wszystkich czasów. Nadto nie odpowiadają jej żadne struktury doczesne, np. ludzie chodzący do kościoła, gdyż są zmienne – gromadzą również obłudnych nominalnych chrześcijan oraz takich, którzy w przyszłości jeszcze się zagubią; na zewnątrz pozostają natomiast inni, którzy nawrócą się i będą zbawieni, choć sami jeszcze o tym nie wiedzą, a także niesłusznie ekskomunikowani. Chwilowe pozory mogą więc poważnie mylić. Dla przykładu Judasz, który, mimo że miał widzialną społeczność z Chrystusem, gdyż był jednym z apostołów, skończył jako potępiony. Zaś Szaweł, który prześladował Chrystusa, w osobie Jego uczniów, stał się św. Pawłem. Tym samym Judasz nigdy nie był częścią Kościoła, a Paweł – zawsze, gdyż niemożliwym jest, by jakakolwiek część ciała Chrystusowego miała odpaść na potępienie.

Świeckie rozumienie Kościoła ma się więc nijak do teologicznego, gdyż samo piastowanie urzędu kardynała czy papieża, podobnie jak apostołstwo Judasza, nie gwarantuje nikomu zbawienia. Wniosek nasuwa się taki, że możliwym jest, iż ci, którzy sami się Kościołem nazywają – episkopat – wcale nim nie są, podczas gdy należą do niego inni, którzy formalnie są wyłączeni.

Poglądy Husa zostały potraktowane jako atak na instytucjonalny Kościół. Stało się tak, ponieważ jego hierarchowie kierowali się innymi niż on wartościami, a chrześcijaństwo było im jedynie przykrywką, przywiązani byli do dóbr ziemskich i władzy, nie mogąc udowodnić Husowi błędu, zdecydowali się go zgładzić. Tymczasem nie atakował on nawet istnienia hierarchii, mimo że zdawał sobie sprawę z pierwotnej prostoty zborów chrześcijańskich i niebiblijnego charakteru urzędów kardynała oraz papieża, na co przytoczył obszerną argumentację historyczną, dowodząc też, że papieństwa mogłoby bez żadnej szkody nie być. Nie cierpiał jednak cynicznego pustostowania. Twierdził, że jeśli papież jest następcą św. Piotra to tylko o ile faktycznie naśladuje go swoją gorliwością chrześcijańską, cnotami i świętością życia. Podobnie wszyscy księża są pasterzami dusz i następcami apostołów, tylko jeśli głoszą nauki Chrystusowe słowem i czynem, żyjąc wedle nich, na wzór apostołów.

Husa widział, że jedynym sposobem zażegnania kryzysu eklezjalnego i przywrócenia wiernym bezpieczeństwa soteriologicznego było nawrócenie się instytucjonalnego Kościoła w stronę ewangelicznego wzorca, jakim jest Kościół pojmowany duchowo. Byłoby to możliwe jedynie przez likwidację przyczyny problemu. Taki program znalazł się już po śmierci Husa w czterech artykułach praskich, opracowanych przez czeskie duchowieństwo w latach 1517-1520.

Obok prawa do swobodnego głoszenia Słowa Bożego oraz przywrócenia wiernym komunii pod dwiema postaciami zawierają one postulaty sekularyzacji dóbr kościelnych i rozdzielenia państwa od Kościoła, poprzez pozbawienie go władzy świeckiej. Dotyczyłyby to również sądownictwa. Ostatni z artykułów mówi o karaniu grzechów śmiertelnych przez władzę świecką. W istocie nie chodzi tu jednak o klerykalizację sądownictwa, a jego sekularyzację. Grzechy śmiertelne to nic innego jak umyślne przestępstwa. Jednocześnie należałoby odstąpić od praktyki wydawania ekskomunikowanych w ręce władzy świeckiej, która traktowała takich jak zbrodniarzy przeciwko państwu i karała śmiercią. Jak pisał Hus, Kościół czyniąc w ten sposób upodabniał się do faryzeusza, którzy nie chcąc sobie plamić rąk niewinną krwią wydali Jezusa władzy świeckiej, co skomentował On mówiąc do Piłata, że większy grzech ma ten, który Go wydał.¹⁰

Kościół miałby nie posiadać majątku, a duchowni – władzy świeckiej. Dzięki temu mogłaby nastąpić poprawa moralna, a duchowni stać by się mogli prawdziwymi duszpasterzami, a nie najemnikami, którzy podjęli się swego zadania tylko dla korzyści. Wówczas prowadziliby wiernych właściwymi drogami. Tylko w takiej perspektywie można byłoby zapewnić bezpieczeństwo zarówno soteriologiczne i moralne, jak i polityczne.

Niezależnie od poprawy widzialnego Kościoła należałoby zmienić podejście do kwestii posłuszeństwa poddanych, gdyż ślepe stwarza niebezpieczeństwo pomnażania zła, w myśl zasady, iż jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną. Ponieważ „każdy wierzący powinien się strzec, aby nie wierzył, że jeśli nakazuje coś papież albo prałat, człowiek ma to wykonywać, jakby było to od Boga, jak gdyby ten przełożony nie mógł błędzić, tak jak nie może błędzić Jezus Chrystus”¹¹, powinna istnieć oddolna kontrola zasadności poleceń. „Przezorny poddany powinien zatem rozważyć rozkaz przełożonego, czy wydaje mu się, że odstępuje od prawa Chrystusowego albo od Jego reguły. Przecież nie ma takiego przełożonego, który nie mógłby być poprawiony”.¹² Jeśli podwładny uznałby, że nakazuje mu się coś złego, powinien zareagować na dwa sposoby. Po pierwsze powinien zwierzchnika po bratersku pouczyć „i nie przeszkadza, aby ten, kto góruje w cnotach, karmił kogoś moralnie niższego, choćby ten był wyższy stanem, inaczej bowiem wzbudziłby gniew prawa Chrystusa, które nakazuje, że jeśli zgrzeszy którykolwiek chrześcijański przełożony, ma być od innego napominany”.¹³ Dotyczy to wszystkich zwierzchników, łącznie z papieżem, wobec którego funkcjonował dotąd pogląd, że nikomu nie wolno tego czynić, ponieważ zastępuje Chrystusa. Według Husa założenie to wymagałoby przyjęcia absurdalnej tezy, że papież jest równie bezgrzeszny jak Jezus. Byłoby to możliwe, gdyby faktycznie we wszystkim Go naśladował. Tymczasem ludzie Kościoła nawet, gdy pod pewnymi względami zastępują Chrystusa, pod innymi zastępują Antychrysta – np. gdy biskup uwodzi dziewicę lub mężatkę.¹⁴

Po drugie – słuszną reakcją poddanego, któremu zwierzchnik nakazuje coś nieprawego jest opór wobec takiemu poleceniu. „Prawdziwi czciciele Chrystusa [...] powinni stawić opór tej pozornej władzy, która przemocą albo podstępem pragnie

¹⁰ Ibidem, s. 144

¹¹ Ibidem, s. 184

¹² Ibidem, s. 185

¹³ Ibidem, s. 213

¹⁴ Zob. ibidem, s. 214

odwrócić ich od naśladowania Chrystusa. Oporem przeciwko tej władzy nie sprzeciwiamy się zatem Bożym nakazom, ale nadużywaniu władzy”.¹⁵

W przytoczonym fragmencie padło określenie „władza pozorna”. Według Husa stan taki dotyczy formalnego jej posiadania i faktycznego sprawowania, ale w sposób niezgodny z Bożymi nakazami, co dzieje się jednak za Bożym przyzwoleniem. Tego rodzaju przypadek dotyczył np. Piłata, który zdawał się posiadać świecką władzę nad Jezusem, miał ją jednak nie samoistnie, ale tylko dlatego, że czasowo została mu dana. Podobnie ma być w przypadku apokaliptycznej bestii. „Któż jest tą bestią, której ludzie oddają cześć, bojąc się jej władzy? Ty, który czytasz, zrozum i sprzeciw się takiej pozornej władzy, i nie bój się jej niewolniczo dlatego, że» »dano jej walczyć ze świętymi i zwyciężyć ich« przez uśmiercenie ciała. Oni, umierając za prawo Chrystusa, ostatecznie ją zwyciężą”.¹⁶

Niezobowiązujące są także polecenia, w których urząd przekracza swoje kompetencje. Przykładem jest formułowanie przez Kościół nakazów pod groźbą grzechu śmiertelnego, dotyczących czynów, które z natury nie są ani czystym dobrem ani czystym złem. Nawet gdyby w ten sposób nakazywać wszystkim stosowanie się do ewangelicznych rad (które źródłowo są jedynie zaleceniami dla niektórych), prowadziłoby to bowiem do absurdów. Oto przykład: „Król, margrabia, wojewoda, baron, rycerz, mieszczanin albo wieśniak nie są związani pod karą grzechu śmiertelnego być posłusznymi Kościołowi rzymskiemu i prałatom jeśli nakazują komuś aby nie posiadał własności albo nie zawierał małżeństwa. [...] Byłoby to zatem zbyt wielka zuchwałość Kościoła rzymskiego, gdyby kogoś pod karą grzechu śmiertelnego związywał bardziej niż rady jego Boga. Byłoby to zaiste »wkładanie ciężarów nie do uniesienia na ramiona ludzi « (Mt 23, 4), »których pisarze i faryzeusze zasiadający na katedrze Mojżeszowej« nie niosą, lecz wkładają na innych, jak mówi Chrystus na tym miejscu”.¹⁷ W ten sposób – jako na przekroczenie kompetencji – patrzył Hus na zobowiązania nakładane na lud przez kler. Pogląd ów tak relacjonują soborowi oskarżyciele, autorzy 30 tez, Szczepan Palecz i Jan Gerson: „Duchowieństwo uciska świeckich cenzurami, które są wymyślone, aby dogadzały ich chciwości i osłaniały ich przewrotność”.¹⁸

Można zauważyć, iż Hus rozróżnia posiadanie urzędu od właściwego pełnienia go. To ostatnie oznacza bowiem faktyczne działanie zgodnie z jego misją. Oprócz wielu innych źródeł przytacza Hus wypowiedzi św. Hieronima, zgodnie z którymi nie urząd uświęca człowieka lecz człowiek urząd i kto dobrze zasiada na katedrze, czyni jej cześć, kto źle – czyni jej niesprawiedliwość.¹⁹

W przypadku duchownych niewłaściwe sprawowanie urzędu Hus uznawał za przykład władzy pozornej, zasługujący na pozbawienie i owych pozorów, w drodze zawieszenia w obowiązkach, czyli suspensy, dokonywanej przez przełożonego. Problem pojawia się wtedy, gdy ów sam jest zepsuty i nie ma zamiaru podjąć takiego kroku. Wówczas i tak należy traktować upadłego duchownego jak suspendowanego i bojkotować, pozbawiając beneficjów, nie słuchając jego kazań i nie korzystając z jakichkolwiek posług, gdyż pewnym jest, że sam najwyższy

¹⁵ Ibidem, s. 98

¹⁶ Ibidem, s. 97

¹⁷ Ibidem, s. 191

¹⁸ Cyt. za: K. Biliński, *Wstęp*.(w:) J. Hus. *Listy z Konstancji...*, op. cit., s. 9

¹⁹ Zob. J. Hus, *Listy...*, op. cit, s 78

przełożony, Jezus Chrystus, obu zawiesza w urzędzie.²⁰ Natomiast suspensa nałożona w sposób formalny na niewinnego nie jest wiążąca przed Bogiem (taka ciążyła na Husie, w czasie gdy zajmował się tą kwestią).

O władzy świeckiej myślał Hus podobnie jak o duchownej, co znalazło odbicie w ostatniej ze wspomnianych 30 tez: „Ktokolwiek jest w stanie grzechu śmiertelnego, nie może być przełożonym świeckim ani prałatem, ani biskupem, dopóki pozostaje w tym stanie”.²¹ Chodziło tu o trwanie w grzechu, nie o pojedyncze upadki, jakich dopuszcza się każdy, a postulat oznacza włączenie etosu indywidualnego w etos urzędu. Również naoczny świadek procesu, Pogiusz, zaświadczył, krytyczny stosunek Husa wobec poglądu o bezwarunkowym obowiązku posłuszeństwa władzy świeckiej był w czasie procesu jednym z sześciu najbardziej akcentowanych zarzutów.²² W odpowiedzi czeski myśliciel przyznał się do niego i dodał, iż „głupotą jest żądać, by ktoś we wszystkim słuchał ludzkich przykazań. Jest to upokarzające dla człowieka, który nie ma wyższego dostojeństwa ponadto, jakiego mu Bóg udzielił. Już pierwsi chrześcijanie przeciwstawiali się swoim zwierzchnikom, mówiąc, że >> trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi<<. I ja także chcę tymi słowami wojować i pytam się was, tu zebranych: Czy to, czego domaga się rzymski prymat jest zgodne z prawem, lub to, że żądania ich wyżej są cenione niż pragnienia wielu tysięcy ludzi zamieszkujących dalekie kraje – sprawiedliwe?”.²³

W filmie Otakara Vávry *Jan Hus* (1954) nieprzejednany stosunek bohatera do kwestii bezwzględnego posłuszeństwa władzy został szczególnie i być może przesadnie zaakcentowany. Np. w scenie ukazującej moment, w którym przewodniczącemu soborowi cesarzowi Zygmuntowi Luksemburskiemu przedkładane jest twierdzenie Husa, że żadnej władzy ani duchownej ani świeckiej nie należy być posłusznym, jeśli nakazuje co złego lub żyje w grzechu. Wówczas jeden z mówców podstępnie pyta, czy odnosi się to również do cesarza. I kiedy Hus potwierdza, wydaje się, że popada w ostateczną niełaskę, a jego los zostaje przesądzony. Podobną tezę o władzy powtarza również w drodze na stos. W filmowym wizerunku czeskiego bohatera narodowego razi pewna jednostronność, która jest zapewne piętnem socrealizmu. Hus został bowiem przedstawiony bardziej jako rewolucjonista niż zatroskany teolog. Tymczasem lektura materiałów źródłowych prowadzi do odmiennego wyobrażenia. Jednak podobny scenariusz ostatniego posiedzenia soboru przedstawił Piotr Setkowicz, autor cyklu *Sędziowie myśli – z dziejów Inkwizycji*. Jak czytamy, Hus „na ostatnim przesłuchaniu stwierdził, że przed Bogiem żyjący w grzechu papież nie jest papieżem, a podobnie jest z królem. (...) Królowi chyba wystarczyło to stwierdzenie, by uznać, że ten człowiek i jego nauka są dla niego zagrożeniem”.²⁴

Jak nie trudno zauważyć, zarówno koncepcja oparcia bezpieczeństwa na prawdziwych wartościach chrześcijańskich, realizowanego przez chrześcijańskie sprawowanie władzy i taką również kontrolę obywatelską zakłada powszechną znajomość nauki ewangelicznej. Tymczasem w owych czasach Biblia była

²⁰ Zob. ibidem, s. 232-233

²¹ Cyt. za: K. Biliński, *Wstęp...*, op. cit., s. 10-11

²² Zob. Pogiusz, *Śledztwo...*, op. cit., s. 49

²³ Ibidem, s. 56

²⁴ P. Setkowicz, *Sędziowie myśli – z dziejów Inkwizycji*. cz. 35. *Obrońca wiary*. „Pod prąd”. r. 6, nr 9, s. 12, <http://podprad.org/pp/Pp50.pdf> (pobrano 10.02.2013 r.)

dostępna jedynie nielicznym, po łacinie, w liczącym sobie 1000 lat przekładzie, zredagowanym przez św. Hieronima, znanym jako *Wulgata*. Program Husa byłby więc czysto marzycielski, gdyby nie wiązał się z postulatem powszechnej oświaty, o którym z całą pewnością myślał, stąd stworzenie zasad czeskiej ortografii, spisanych w dziele *De orthographia bohemica*, akcje nauczania prostych ludzi znajomości pisma, popularyzowanie słownictwa rodzimego i ludowego w miejsce wyrazów obcych, czeskojęzyczna twórczość. Z całą pewnością w sprzyjających okolicznościach reformator doprowadziłby do wdrożenia podobnych działań na szerszą skalę, jak również do przetłumaczenia całej Biblii na język czeski. I zapewne znalazłby naśladowców w innych krajach. Jednak nie było mu to dane. Myśl, iż świeccy mogą znać Pismo i kierować się bezpośrednio jego wskazaniem była zagrożeniem dla monopolu ludzi Kościoła na posiadanie prawdy oraz punktem wyjścia dla podważenia ich interesów finansowych. Doszło więc do konfliktu pomiędzy bezpieczeństwem powszechnym a bezpieczeństwem partykularnym episkopalnej elity. To tłumaczy dalsze rozwiązania siłowe w tej sprawie – zniszczenie pism Husa, potępienie poglądów i skazanie jego samego na śmierć, następnie podburzanie władców europejskich²⁵ i zwoływanie licznych wypraw krzyżowych przeciwko opornemu Królestwu Czech. Trzeba przyznać, że przeciwnicy Husa dobrze rozpoznali sytuację. Faktycznie jego poglądy ostatecznie wprowadziłyby do poważnych zmian politycznych o zasięgu ogólnoeuropejskim, związanych z sekularyzacją i decentralizacją władzy. Mimo agresywnych działań nie potrafili jednak powstrzymać rozwoju sytuacji.²⁶

Dla swych rodaków Hus pozostanie bohaterem narodowym, a związany z nim ruch traktowany będzie jako kontynuujące idee mistrza powstanie ludowe, walczące przeciwko uciskowi społecznemu i korupcji wewnątrz kraju oraz o jego niepodległość i suwerenność na arenie międzynarodowej. O takim sposobie postrzegania świadczą chociażby czeskie filmy, składające się na wspaniałą trylogię filmową, w reżyserii Otokara Vávry: *Jan Hus, Jan Žižka* (1955), *Proti všem* (1956)²⁷ oraz poprzedzający ją film pt. *Jan Roháč z Dube* (1947). W historii zarówno Polski, jak i Niemiec, husyci postrzegani są zaś jako siła destrukcyjna, która najeżdżała i łupiła sąsiednie kraje. Zwłaszcza przez Niemców zapamiętane zostały tzw. wspaniałe jazdy, które docierały w głąb ziem administrowanych przez

²⁵ Do Władysława Jagiełły papież Marcin V pisał następująco: „Wiedz, że interesy Stolicy Apostolskiej, a także twojej korony czynią obowiązkiem eksterminację Husytów. Pamiętaj, że ci bezbożni ludzie ośmielają się głosić zasadę równości; twierdzą, że wszyscy chrześcijanie są braćmi, i że Bóg nie dał ludziom uprzywilejowanym prawa władania narodami; utrzymują, że Chrystus przyszedł na świat, aby znieść niewolnictwo; wzywają ludzi do wolności, to znaczy do unicestwienia królów i kapłanów. Teraz, kiedy jeszcze jest czas, zwróć swoje siły przeciwko Czechom, pal, zabijaj i czyni wszędzie pustynię, gdyż nic nie jest bardziej miłe Bogu, ani bardziej pożyteczne dla sprawy królów niż eksterminacja Husytów”. Cyt. za: A. Boniecki. *Zakaz palenia*. Dostępny w World Wide Web: <http://tygodnik.onet.pl/2,72744,druk.html> (pobrano 10.02.2013).

²⁶ Nawiązując do swojego nazwiska (*hus* to po czesku gęś) czeski reformator jeszcze ze stosu prorokował: „Dziś chudą gęs pieczenie, ale za sto lat śpiew łabędzia usłyszycie, którego jednak nie uda wam się upiec, ani nawet w sieci lub na pętlę złapać”. Pogiusz, *Śledztwo...*, op. cit., s. 105. Z perspektywy kolejnego wieku w łabędziu tym zaczęto dopatrywać się Marcina Lutra, który wystąpił w r. 1517, a sam motyw podjęty został przez Lutra i późniejszą protestancką ikonografię. Zob. G. Gruew. *Marcin Luter i łabędź*. <http://arthistory.blogspot.com/2010/08/marcin-luter-i-abadz.html> (pobrano 10.02.2013 r.)

²⁷ Moje tłumaczenia tych filmów dostępne są w serwisie Napisy.pl: <http://www.napisy.pl> (pobrano 10.02.2013 r.)

Habsburgów – zupełnie odmienne, czeskie postrzeganie tych wydarzeń obecne jest w filmach *Spanila jizda* (1963) i *Na Žižkově válečném voze* (1968). W tradycji polskiej husytów wiąże się z najezdami na Śląsku i Pomorzu, dokonywane wówczas zniszczenia zapisały się zwłaszcza w historii zabytków sakralnych, przybierając postać niekiedy mocno fabularyzowaną, jak okoliczności napadu na Jasną Górę (w 1430 r.) i domniemanej próby kradzieży, a potem profanacji świętego obrazu. Mało znane lub wręcz pomijane są zaś ważne fakty historyczne, np. ten, iż po śmierci swego króla Wacława Czesi zaproponowali koronę Władysławowi Jagielle (przyjął ją jego brat Witold, a potem odrzucił). Wszelkie narodowe wyobrażenia o husytach wydają się tendencyjne,²⁸ powstałe pod wpływem patriotycznej czy wyznaniowej sympatii lub antypatii. Ocena dokonań ruchu nie jest jednak przedmiotem tej pracy. Pozostanie kwestią otwartą, czy był on w istocie zagrożeniem dla bezpieczeństwa wewnętrznego Czech i Europy, czy też próbą urzeczywistnienia nowej jego wizji, związanej z ewangelicznie rozumianymi wartościami, ideą braterskiej równości wszystkich ludzi oraz pragnieniem niepodległości kraju.

Zaznaczyć trzeba, że nie powinno się stawiać znaku równości pomiędzy Husem a husytyzmem. Nauczanie mistrza Jana miało co prawda konsekwencje społeczno-polityczne, ale w swoich podstawach było przede wszystkim filozoficzną refleksją teologa, hermetyczną, bo dostępną i zrozumiałą tylko dla uczonych. Obok takich przemyśleń istniała wersja popularna, przystępna, przeznaczona dla ludzi wszystkich stanów, związana z działalnością kaznodziejską Husa, prowadzoną w praskiej kaplicy betlejemskiej, a potem po całych Czechach. Z pewnością głównie ta forma spotkać się mogła z szeroką recepcją. Masową, ale niekoniecznie wierną. Tym bardziej, iż ruch husycki nie był jednorodny, przeciwnie, z biegiem czasu coraz bardziej podzielony. Nie jest też pewne, jak postrzegałby go sam mistrz i czy przyznałby się do niego gdyby żył. Wiadomo bowiem, że wysoko cenił pokój i dla jego zachowania gotów był wiele poświęcić. Kiedy Praga została obłożona interdyktem, z powodu obecności Husa, ten postanowił wyjechać z miasta. A gdy dowiedział się, że legat papieski zagroził królowi Wacławowi wyprawą krzyżową przeciwko Czechom, jeśli nie wyda Husa na sąd soboru w Konstancji, udał się tam dobrowolnie. Nie jest więc jasne, jak oceniliby późniejszy, wojowniczy ruch, czy by go nie potępił, albo nawet zwalczał, jak sto lat później uczynił Luter w stosunku do powstania chłopskiego, związanego z Tomaszem Münzerem.

Niezależnie od tych wątpliwości Hus pozostaje myślicielem intrygującym, wobec którego trudno przejść obojętnie. Jest rzeczą naturalną, że inspirował przedstawicieli wszystkich nurtów Reformacji (obecny w Czechach Kościół Ewangelicko-Reformowany nosi nawet oficjalnie przydomek husycki), a także współczesnych krytyków nadużyć Kościoła czy lewicowych antyklerykałów lub związanych z ruchem racjonalistycznym.²⁹ Zaskakujące jest, iż współcześnie także autorzy katoliccy spoglądają na Husa w przychylny sposób. Co prawda nigdy nie został oficjalnie zrehabilitowany, a skrajni konserwatyści spod znaku kardynała

²⁸ Pozytywny wyłom w jednostronnym przedstawianiu husytów stanowi trylogia husycka Andrzeja Sapkowskiego (*Narrenturm, Boży bojownicy, Lux perpetua*), która zdobyła popularność również w Czechach.

²⁹ Zob. M. Agnosiewicz, *Jan Hus i husytyzm*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,897> (pobrano 10.02.2013 r.)

Lefebra nadal go potępiają, uważając, że Kościół nie ponosi winy za jego śmierć,³⁰ coraz więcej głosów, nie wyłączając Jana Pawła II wyraża się o nim pochlebnie, a niektórzy, jak np. Stefan Swieżawski uważają, że czeskiego reformatora należałoby kanonizować, zaś postanowieniach II Soboru Watykańskiego dopatrują się praktycznego uznania niektórych jego postulatów.³¹

Streszczenie

Artykuł dotyczy prereformacyjnej refleksji czeskiego filozofa i teologa – mistrza Jana Husa. Wielka Schizma Zachodnia objawiła poważny kryzys wartości. Papieski monopol na prawdę sprowadzony został do absurdu, gdy w tym samym czasie działało jednocześnie aż trzech zwalczających się papieży, sobory zaprzeczały swym poprzednim deklaracjom, a hierarchia kościelna wykazywała głębokie zepsucie moralne. W takich okolicznościach, stwarzających poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego potrzeba było trwałej podstawy wartości moralnych oraz prawdy. Hus wskazał na Biblię, rozum i doświadczenie jako źródła poznania. Jednocześnie wyciągnął wnioski dotyczące władzy, niezależności państwa od Kościoła, powinności obywatelskich i własności. Mimo, iż dostojnicy kościelni potępiłi go i zgotowali mu męczeńską śmierć, niemal całe Czechy poparły jego idee. To wystarczający powód, by zająć się nimi.

Summary

An article concerns the pre-reformation reflection of a Bohemian philosopher and theologian, master John Hus. The Great Western Schism revealed a general crisis of values. Popes' monopole on true has been driven to absurd, when in the same time there was 3 popes, fighting with each other; the council, many times negated it's own previous declaration and the rest of church's hierarchy was morally corrupted. In such circumstances, forming a serious danger of internal and external safety, a solid base of true and moral values was needed. Hus indicated on a Bible, mind and experience as the sources of cognition. He also drawn conclusions concerning authority, independence of the state from the church, subject's obedience and property. Although church officials condemned him and led to a baptism of blood, almost all the Czech Kingdom supported his ideas. It's enough to be interested what were they?

Bibliografia

1. Agnosiewicz M., *Jan Hus i husytyzm*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,897> (pobrano 10.02.2013 r.)
2. Boniecki A., *Zakaz palenia*, <http://tygodnik.onet.pl/2,72744,druk.html> (pobrano 10.02.2013)
3. Gruew G., *Marcin Luter i łabędź*, <http://arthistory.blogspot.com/2010/08/marcin-luter-i-abadz.html> (pobrano 10.02.2013 r.)
4. Hus J., *Listy z Konstancji*, przeł. Woźniak K. Kielce 2008
5. Hus J., *O kościele*, przeł. Moskal K. Lublin 2007

³⁰ Zob. R. Mozgol, *Salva semper iustitia. Droga Jana Husa na stos. „Zawsze wierni. Prawdzie Katolickiej – Prawdzie Jedynej”* 2000, R. 5, nr 4. http://www.piusx.org.pl/zawsze_wierni/arttykul/301 (pobrano 10.02.2013 r.)

³¹ Zob. K. Biliński, *Wstęp...*, op. cit., s. 10-11

6. Mozgol R., *Salva semper iustitia. Droga Jana Husa na stos. „Zawsze wierni. Prawdzie Katolickiej – Prawdzie Jedynej”* 2000, R. 5, nr 4. http://www.piusx.org.pl/zawsze_wierni/artykul/301 (pobrano 10.02.2013 r.)
7. Pogiusz, *Śledztwo, sąd i spalenie Jana Husa*, przeł. Dąbrowska D. Warszawa 2009
8. Sapkowski A., *Narrenturm*. Warszawa 2007
9. Sapkowski A., *Boży bojownicy*. Warszawa 2007
10. Sapkowski A., *Przeciw wszystkim*. Warszawa 2007
11. Setkowicz P., *Sędziowie myśli – z dziejów Inkwizycji*. cz. 35. *Obrońca wiary*. „Pod prąd”. r. 6, nr 9, <http://podprad.org/pp/Pp50.pdf> (pobrano 10.02.2013 r.)